

6 Modlitwa konającego Mesjasza — (16 marca 2015)

Pochwalony Jezus Chrystus ... Dobry wieczór państwu. Zaczynamy, jak zawsze od modlitwy.

W Imię Ojca ... Ojciec nasz ... Stolico Mądrości ...

Kolejny raz bardzo serdecznie państwa witam na naszych dorocznych konferencjach biblijnych. Bardzo się cieszę, że państwo kolejny raz — zawsze to powtarzam na początku — znaleźli i czas, i siły na wspólną refleksję, na wspólną medytację, na zamyślenie na temat Pisma Świętego, i wokół tej tematyki, którą w tym roku podjęliśmy. Otóż kilkanaście dni temu zrobiłem sobie takie podsumowanie, patrzyłem w rozmaite kalendarze, zapisywane terminy i tematy. Zrobiłem podsumowanie tych naszych konferencji, które mieliśmy. Okazało się, że ten rok to jest 29-y rok konferencji rozpoczętych w roku 1986 w Parafii Opatrzności Bożej, i w Parafii Zwiastowania Pańskiego. Były takie lata, że te konferencje były równoległe w jednej i w drugiej parafii. Później przeniosły się prawie całkiem tutaj, do Parafii Zwiastowania Pańskiego. I ostatnie kilkanaście lat tylko tutaj. Policzyłem też wszystkie konferencje, które do tej pory były, ich tematy — bo robiłem sobie notatki. I ta **dzisiejsza konferencja jest, licząc od samego początku: trzysta dwudziesta piąta**. Więc mamy mały jubileusz.

[Oklaski]

To dobrze, że państwo umieją się cieszyć swoją obecnością, to bardzo ważne, bardzo piękne! Ja też się bardzo cieszę. Być może są takie osoby, z którymi wtedy 29 lat temu zaczynaliśmy. Nikt oczywiście nie mógł wtedy prognozować ani przypuszczać, że ta przygoda będzie trwała tak bardzo długo, aż do tej pory. Układa się to w pewne cykle tematyczne, podejmowane co roku. Właśnie zrobiłem taki bilans i z ciekawości, i z obowiązku, i wygląda to naprawdę bardzo interesująco. Jestem państwu za to wszystko, co wspólnie przeżyliśmy przez te lata, bardzo wdzięczny.

W tym roku przedmiotem naszej refleksji jest *Chrystologia Starego Testamentu*. Mówiąc inaczej: bierzemy do ręki Stary Testament, oczywiście wybrane fragmenty. I na kartach Starego Testamentu, w wydarzeniach, i wśród postaci Starego Testamentu odczytujemy, próbujemy się doszukać czegoś więcej niż to tylko, co by się w ramach, kategoriach Starego Testamentu mieściło. Próbujemy doszukać się takiego dynamizmu ukierunkowanego ku przyszłości, która była przyszłością z punktu widzenia ludzi Starego Testamentu. Natomiast z naszego punktu widzenia jest już przeszłością, która się spełniła. Wciąż próbujemy znaleźć epizody, wydarzenia, osoby, i takie teksty, których nośność jakby wykracza, wyrasta poza czasy przedchrystusowe. I chcemy zobaczyć jak na kartach Starego Testamentu obecne były nadzieje i oczekiwania mesjańskie. Jaki one miały charakter, jaki miały kształt.

A *Mesjasz* to jest słowo hebrajskiego pochodzenia. Jego greckim odpowiednikiem jest *Christos*, co przez łacinę: *Christus* przeszło do języka polskiego. A więc przypominam: ile razy mówimy *Jezus Chrystus*, to tyle razy wypowiadamy imię Jezusa, oraz wypowiadamy, wyznajemy wiarę w jego mesjańską tożsamość. Mówimy: *Jezus Mesjasz*, *Jeshua Maszijah* można to po hebrajsku powiedzieć. A po polsku, poprzez grecki: *Jezus Chrystus*.

I dzisiaj po tych tekstach, po tych epizodach, które mieliśmy przed miesiącem i wcześniej, chciałbym z państwem rozważyć tekst psalmu, który jest typowo wielkopostny, i w którym ten dynamizm mesjański, ta chrystologiczna obecność jest wyraźnie widoczna. I chciałbym, żebyśmy to dzisiaj wspólnie odczuli. Otóż ten psalm powstał na kilka stuleci przed Chrystusem, mniej więcej 500 - 600 lat. I spróbujmy, kiedy będziemy wsłuchiwać się w ten psalm, wsłuchiwać się w jego treść, poczuć się tak jak ci, którzy żyli przed Chrystusem i nie znali, nie było rzeczywistości osoby Jezusa Chrystusa, nie było jeszcze jego męki, nie było jeszcze jego śmierci. Być może niektórzy z państwa już się domyślają — jest to Psalm 22. A gdybyśmy szukali jakiegoś tematu naszego dzisiejszego spotkania, naszej dzisiejszej konferencji, to *Modlitwa konającego Mesjasza*. I właśnie tę modlitwę będziemy dzisiaj rozważali.

Przeczytam sam początek tego psalmu po hebrajsku, dosłownie pierwsze zdanie. A to tylko dlatego, żeby państwu nasunąć skojarzenie, które wszyscy państwo znają. I żeby od tych skojarzeń rozpocząć naszą dzisiejszą refleksję. Otóż ten Psalm 22 rozpoczyna się po hebrajsku tak:

Eli, Eli, lamma azabthani

Państwo znają to w innej wersji. Tu jest, przypominam: *Eli, Eli, lamma azabthani*, to jest po hebrajsku. A my znamy z Ewangelii: *Eli, Eli, lema sabachthani*. Otóż to, my znamy, to drugie, to jest język aramejski. I rozpocznijmy od wątku, na który państwu już zwracałem wiele razy uwagę. Tu zacznę od świeżej zupełnie anegdoty. Mianowicie wczoraj wczesnym popołudniem zakończyłem prowadzenie rekolekcji w Leeds w Anglii, gdzie przez kilka dni przychodziło bardzo wielu naszych rodaków. Cała ta polska społeczność liczy dobrze ponad dziesięć tysięcy osób, a więc bardzo dużo. I z tą Parafią pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej i Św. Stanisława Kostki ma związek znacząca część mieszkających tam Polaków. Jeden z Polaków powiedział mi ciekawą rzecz. Mianowicie on zna świetnie język angielski, porusza się bardzo dobrze w tym angielskim środowisku. Ale powiada, że są trzy rzeczy, które zawsze robi po polsku. Mianowicie po polsku narzeka, cierpi, po polsku się modli, i po polsku liczy pieniądze. Tych trzech rzeczy po angielsku nie potrafi.

Od tej anegdoty przejdę do Psalmu 22. Ten człowiek z Leeds wyznający, że trzy rzeczy robi po polsku, dał poznać co w człowieku tkwi najgłębiej, co w nas zapada najmocniej, jaki jest nasz język matczyny, nasz język ojczysty — bo język ojczysty to język matczyny. Lekarze i pielęgniarki pracujący w szpitalach za granicą opowiadają, że mają do czynienia z ludźmi, którzy pochodzą z różnych stron świata. I gdy chcą dowiedzieć się, jaka to jest narodowość, nasłuchują w jakim języku oni cierpią, w jakim języku jęczą. I wtedy znają narodowość już bez pytania.

Wróćmy więc do Psalmu 22. Jeżeli po hebrajsku ten Psalm brzmi *Eli, Eli, lamma azabthani*, ale Pan Jezus odmawia go, wypowiada go na krzyżu — bo o tej sytuacji mówimy — po aramejsku, to możemy się domyślać, że właśnie aramejski był językiem matczynym, językiem ojczystym Jezusa. Działo się tak dlatego, ponieważ czasy Pana Jezusa były to czasy po powrocie z wygnania babilońskiego, a na wygnaniu bardzo wielu Żydów przyswoiło sobie język aramejski. Ponieważ aramejski i hebrajski są do siebie bardzo podobne, wobec tego w wielu rejonach Palestyny był rozpowszechniony język aramejski. Jezus na krzyżu wypowiada ten Psalm, modli się tym Psalmem po aramejsku. Możemy więc wnosić, że to był język jego Matki, język cierpienia.

I wprowadzając państwa w tematykę tego Psalmu i przypominając, że są to słowa Jezusa wypowiedziane na krzyżu, na początku chciałbym przypomnieć to, na co już kiedyś kilka razy zwracałem uwagę. Mianowicie można sięgnąć po rozmaite komentarze do Ewangelii św. Mateusza i św. Marka — bo w tych dwóch Ewangeliach opisany jest ten epizod modlitwy Jezusa słowami Psalmu 22 — gdzie komentatorzy rozważają: „Co te słowa znaczą?” Po polsku: *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* I następują komentarze: „Jezus czuje się opuszczony przez Boga. Dlaczego Jezus jest opuszczony przez Boga? Że ludzie cierpiący bywają opuszczeni przez Boga.” A potem to jest przenoszane na rozmaite sytuacje, np.: „Gdzie był Bóg w gułagach? Gdzie był Bóg w Katyniu? Gdzie był Bóg w Auschwitz? Gdzie był Bóg w Treblince?” Odpowiedź nie jest trudna. Otóż Bóg był tam, gdzie byli ci, którzy cierpieli i umierali. Bóg był z nimi. Bóg był w komorach gazowych. Bóg był w tych rowach, do których spadały ciała zamordowanych. Bóg był w tych rozmaitych kopalniach na dalekiej Syberii. Bóg był tam, gdzie byli ludzie cierpiący. Bóg był po stronie cierpiących i prześladowanych, a nie po stronie ich oprawców.

I na to również naprowadza nas Psalm 22, że użyjemy tutaj innego jeszcze przykładu. Jezus wypowiadając te słowa: *Eli, Eli, lema sabachthani* — *Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?* chciał odmówić cały Psalm, miał na myśli cały Psalm. Ale umierający Jezus wypowiada tylko pierwsze słowa. Ja już na to zwracałem uwagę państwa — powtórzę się, ale być może dla kogoś będzie to po raz pierwszy. To tak, jak gdyby umierający człowiek dzisiaj powiedział: „Zdrowaś Maryjo”. A potem gromada komentatorów zastanawia by się, o którą Marysię chodzi, jaką Marysię on miał w życiu. Otóż nie chcą przyjąć do wiadomości, że „Zdrowaś Maryjo” to jest początek modlitwy. Kiedy człowiek mówi „Zdrowaś Maryjo”, to ma na myśli całą modlitwę łącznie z tym, co jest na końcu: „i w godzinę śmierci naszej. Amen.”

Otóż Jezus modląc się, wypowiadając na krzyżu — dlatego mówimy: to *Modlitwa konającego Mesjasza* — ma na myśli cały ten Psalm, ale wypowiedział tylko pierwsze słowa.

Ponieważ jest okres Wielkiego Postu, to przyjrzyjmy się temu Psalmowi. Chciałbym go państwu przypomnieć, i pokazać jak bardzo ten Psalm, jego treść, wyrasta poza rzeczywistość Starego Testamentu. Jak nie można go zmieścić w kategoriach Starego Testamentu. Ten Psalm ma w sobie wyraźne ukierunkowanie ku przyszłości, która raz jeden tylko doczekała się wypełnienia — i to

w takim kształcie, w jakim ten psalm o tym mówi. Ku przyszłości, która znalazła swoje wypełnienie na Kalwarii.

Zacznijmy zatem od początku. Dobrze jest np. zrobić postanowienie, i modlić się nim w każdy piątek w okresie Wielkiego Postu. Zwłaszcza w Wielki Piątek, albo gdy komuś jest ciężko, ktoś przeżywa coś trudnego, przeżywa jakieś wątpliwości, rozterki, cierpienie. Psalm 22 jest modlitwą konającego Mesjasza — i tych wszystkich, którzy łączą swoje życie z Mesjaszem. To jest indywidualna, osobista lamentacja, która rozpoczyna się od słów skargi i żalu, a kończy się na wyznaniu wiary w życie wieczne. Mamy w tym Psalmie paradoksalnie nie poczucie oddalenia od Boga, osamotnienia, ale odwrotnie: poczucie, pewność Bożej opieki, i bezpieczne zaufanie, zawierzenie Bogu.

Posłuchajmy. Ten psalm składa się z pięciu części. Byłoby naprawdę bardzo budujące, gdybyśmy mieli więcej czasu i mogli czytać ten psalm po hebrajsku i komentować go. Dlatego że każda modlitwa, zwłaszcza modlitwa ma to do siebie, że w swoim ojczystym, matczynym języku ma zawsze głębsze pokłady treści i nawet dźwięku, niż w każdym innym języku. Wróćmy na chwilę do tego, co powiedziałem na początku. Jeżeli mój rozmówca powiedział, że on może modlić się tylko po polsku, chociaż angielski zna znakomicie, to dlatego, że w modlitwie człowiek wylewa swoje wnętrze przed Bogiem. Ja tylko przeczytam państwu dosłownie dwie linijki żebyśmy poczuli, że ona ma charakter, rozpoczyna się wręcz od płaczu. Tam się powtarza dużo samogłosek. Proszę spróbować sobie ponarzekać, żalić się — tam zawsze są samogłoski. Są takie samogłoski, które mają wręcz charakter żałobny we wszystkich językach, i po polsku też, mają charakter bólu. To jest samogłoska 'u', to jest samogłoska 'o'. One obie mają w sobie taką właśnie nośność. To jest skarga, to jest żal, to jest jęk. To jest tak, jak człowiek mocno cierpi. Te słowa są króciutkie tak jak każdy, kto cierpi, chce wyrazić swój żal, swój ból, jak najkrócej. Otóż nie mamy czasu, żeby czytać całość po hebrajsku. Spróbujmy posłuchać tych słów w naszym ojczystym języku w przekładzie Biblii Tysiąclecia:

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?
Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.
Boże mój, wołam w ciągu dnia, a nie odpowiadasz,
i nocą, a nie zaznaję pokoju.
A przecież Ty mieszkasz w świątyni,
Chwało Izraela!
Tobie zaufali nasi przodkowie,
zaufali, i Tyś ich uwolnił;
do Ciebie wołali i zostali wybawieni,
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Zwróćmy uwagę, że w tej pierwszej części mamy zmianę nastroju. Najpierw skarga:

Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?
Daleko od mego Wybawcy słowa mego jęku.
Boże mój, wołam za dnia, a nie odpowiadasz,
i nocą, a nie zaznaję pokoju.

To jest modlitwa człowieka cierpiącego ponad wszelką ludzką miarę. I w tym cierpieniu dominuje skarga. Cierpienie, każde cierpienie, każdy wielki ból ma to do siebie, że on człowieka wyniszcza, odbiera człowiekowi taką swoistą pewność, nawet wolę życia. Otóż cierpiący, zwłaszcza gdy mocno wierzy w Boga to ma poczucie, że przebywa daleko od Boga. Człowiek cierpiący zanoszą do Boga swoją prośbę, i chciałby być wysłuchany — ale cierpienie się przedłuża. I ma poczucie opuszczenia. Zwróćmy uwagę: zarówno w tym wymiarze przestrzeni: daleko jesteś od mojego wołania, jak i w wymiarze czasu: wołam do Ciebie za dnia, wołam do Ciebie w nocy. Widzimy, że sedno wielkiego cierpienia to jest również bezsenność. Zapewne każdy z państwa ma za sobą jakąś bezsenność noc, kiedy to człowiek z niecierpliwością wyglądał poranka. To jest opis jego stanu duchowego. Ale zaraz następuje drugi człon, mianowicie:

A przecież Ty mieszkasz w świątyni,
Chwało Izraela!

Tobie zaufali nasi przodkowie,
zaufali, a Tyś ich uwolnił;
do Ciebie wołali i zostali wybawieni,
Tobie ufali i nie doznali wstydu.

Otóż to ciężkie położenie cierpiącego, ta jego niedola, to poczucie opuszczenia zostaje zestawione z obecnością Boga, wierną obecnością Boga w dziejach biblijnego Izraela, w historii zbawienia. Obok jest świątynia — to bardzo ważne, że ona jest obok. W świątyni mieszka chwała Boża, jako gwarancja nieustannej Bożej opieki i obrony. Wobec tego cierpiący człowiek, o którym tutaj mowa, skarży się, i mówi tak: „Tobie zaufali nasi przodkowie, nigdy nie zostali zawiedzeni. Zatem i moje cierpienie musi mieć sens. Nie inaczej będzie i teraz, ponieważ Bóg jest zawsze wierny swojemu przymierzu.”

Zwróćmy uwagę: męka — bo ten człowiek przeżywa mękę, i śmierć tego skarżącego się, o której jest mowa w psalmie, wpisują się w długi ciąg wydarzeń zapoczątkowanych od Abrahama, i potem urzeczywistnianych w historii starożytnego Izraela. Mianowicie to cierpienie, o którym tu mowa, stanowi kulminację długiej historii, w której ludzie na rozmaite sposoby cierpieli — ale w której zawsze ostatnie słowo należało do Boga. Mamy tu więc skargę, i zarazem wyznanie pewności Bożej opieki.

Teraz, w drugiej części, następuje opis sytuacji, opis położenia, opis cierpienia tego skarżącego się człowieka. Modli on się tak:

Ja zaś jestem robak, a nie człowiek,
pośmiewisko ludzkie i wzgardzony przez ludzi.
Szydzą ze mnie wszyscy, którzy na mnie patrzą,
rozwierają wargi, potrząsają głową:
«Zaufał Panu, niechże go wybawi, niechże go wyrwie, jeśli go miłuje».
Ty mnie zaiste wydobyłeś z matczynego łona;
Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.
Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,
Nie stój z dala ode mnie, bo klęska jest blisko,
a nie ma wspomóżyciela.

Zobaczymy: znów dwie części, obie niezwykle. Pierwsza: **Ja jestem robak, a nie człowiek.** Mamy tutaj do czynienia z tym, że oto to cierpienie idzie w parze z ogromnym upokorzeniem. Ten człowiek, o którym tutaj mowa, nie tylko cierpi, ale dotkliwie przeżywa to, że w tym swoim ogromnym cierpieniu czuje się upokorzony. To upokorzenie przejawia się w szyderstwach innych. A gwałtowność i ostrze tych szyderstw podważają, przynajmniej chcą podważyć jego zaufanie względem Boga. Wołają: **Zaufał Panu, to niech go wyzwoli, niechże go wyrwie, jeśli go miłuje.** Są chorzy, są cierpiący, którzy przez całe życie byli wierni Bogu, i którzy mogą usłyszeć: „Tak! Całe życie się modliłeś! Całe życie chodziłeś do kościoła! To niech ci Pan Bóg pomoże!” Oto jest ta sama sytuacja. Do cierpienia dochodzi jeszcze ten dodatkowy wymiar, bodaj trudniejszy: „A skoro ci nie pomaga? Niech go wyrwie, jeśli go miłuje!” Sugestia: że skoro Bóg go nie wyrwa, to go nie miłuje! A więc jego pobożność, i jego dobroć, na nic! Zauważmy, że ta ogromna skarga daje nam pod rozwagę sytuację tych ludzi, którzy cierpią, są wyszydzani, wykpieni przez innych.

A w drugiej części mamy do czynienia z czymś absolutnie niezwykłym. Bo oto człowiek cierpi, jest u końca swojego życia — a wspomina i odnosi się do swojego niemowlęctwa, a nawet do tzw. okresu prenatalnego. Mamy tutaj niezwykle uwypuklenie miłości macierzyńskiej. Człowiek jest dorosły. Dorosły cierpi, cierpi ponad wszelką miarę, i powiada:

Ty mnie wydobyłeś z matczynego łona;
Ty mnie czyniłeś bezpiecznym u piersi mej matki.
Tobie mnie poruczono przed urodzeniem,
Ty jesteś moim Bogiem od łona mojej matki,

Nawiązanie do matki: przed urodzeniem, po urodzeniu. Do matki, która dała życie. Do matki, która zapewniła życie podczas niemowlęstwa. Wołanie jest do matki. Czyli jej miłość towarzyszyła temu cierpiącemu od samego początku jego życia. Tuż przed śmiercią jego życie zatoczyło koło, że oto wraca do samych swoich początków.

Czy uprzędając wszystko inne nie można się tu dopatrywać w słowach Jezusa — który wypowiadał pierwsze słowa tego Psalmu, ale znał Psalm na pamięć — hołdu złożonego jego Matce, złożonego Najświętszej Maryi Pannie? Przecież to jest jeden bodajże jedyny tekst w całym Starym Testamencie, w którym rola matki, obecność matki jest tak wyraźnie widoczna. Otóż to cierpienie, które teraz przeżywa, musi mieć jakiś sens. Życie, jak powiedziałem, zatoczyło koło. Więc ten cierpiący, jak zobaczymy za chwilę: konający człowiek, składa hołd swojej matce.

Zatem zwróćmy uwagę jeszcze na jeden szczegół: Bóg nie może radykalnie odmienić jego położenia. Nie może go uzdrowić — z racji tylko Bogu wiadomych. To cierpienie trzeba przyjąć i znieść. Ale ten cierpiący człowiek ma pewność, że jego sytuacja, jego położenie nie jest rezultatem ślepego przypadku, ani dowodem zwycięstwa prześladowców. Tylko, że jego cierpienie jest wpisane w logikę, w rzeczywistość przymierza Boga z Izraelem. I że w tym przymierzu Boga z ludem przymierza szczególne znaczenie, szczególne miejsce ma matka cierpiącego. I właśnie jej składa tutaj swój hołd. I nie przypadkowo, że nawiązania do matki są tutaj tak bardzo mocno uwypuklone. Można by powiedzieć że ten Psalm — nie mam niestety czasu, żeby to rozwijać, żeby to uzasadniać — ma nie tylko nośność chrystologiczną, tylko w tych słowach zwłaszcza ma również nośność, zawartość mariologiczną. Tzn. ukazuje na rolę Matki Mesjasza, bo o Nim tu mowa, w Bożej historii zbawienia.

I posłuchajmy dalej. Otóż dalej mamy podkreśloną, uwypukloną bezwzględność i okrucieństwo wrogów. A później bezmiar cierpienia sprawiedliwego, przeciwko któremu oni wystąpili. Posłuchajmy:

Osacza mnie mnóstwo cielców,
osaczają mnie byki Baszanu.
Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze,
jak lew drapieżny i ryczący.
A ja jak woda się rozplywam
i rozłączają się wszystkie moje kości;
jak wosk staje się moje serce,
we wnętrzu moim topnieje.
Moje gardło wyschło jak skorupa,
język mój przywarł do podniebienia,
kładziesz mnie w prochu śmierci.
Bo psy mnie opadają,
osacza mnie zgraja złoczyńców.
Przebili ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.
A oni się wpatrują, sycą mym widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i los rzucają o moją suknię.

Znamy opisy męki Jezusa. To jest opis męki, który powstał na ok. 500 lat przed męką Jezusa Chrystusa! Przyjrzyjmy się niektórym elementom. Mamy tutaj jeszcze jeden szczegół. Mam nadzieję, że uda mi się go państwu wyjaśnić dostatecznie jasno, bo jest ważny, chociaż niełatwy. Zaraz do niego dojdziemy.

Najpierw proszę zwrócić uwagę, że ów psalmista starotestamentowy skarży się, że jego wrogowie nie zachowują się jak ludzie, zachowują się jak rozszalałe zwierzęta. W starożytności, a i dzisiaj, zwierzęta, głodne zwierzęta były bardzo niebezpieczne. Za takie uchodziły zwłaszcza sfory psów. Ja kiedyś, kilkanaście lat temu wracając z Kijowa, gdzie wykładałem, zatrzymałem się na parking. To był koniec marca, leżał jeszcze śnieg, wszystko było wygłodniałe. I w pobliże tego parkingu przybyła taka sfora zgłodniałych psów. To rzeczywiście robiło przeogromne wrażenie, i napędzało wiele strachu. Rzeczywiście czuło się lęk.

Tu mamy nawiązanie właśnie do tego. **Osacza mnie mnóstwo cielców** — właściwie trzeba byłoby przetłumaczyć jeszcze dosadniej! **Osaczają mnie byki Baszanu** — Baszan to była, i do dzisiaj jest taka kraina na pograniczu Jordanii i Izraela, gdzie jest żyzna ziemia, woda, bardzo dobre trawy. I w związku z tym tamtejsze zwierzęta są silne, mocne, wypasione. A tu: **Rozwierają przeciwko mnie swoje paszcze, jak lew drapieżny i ryczący**. A więc jak dzikie zwierzęta prześladowcy opadają tego cierpiącego człowieka. Ich nienawiść i żądza krwi budzą lęk i przerażenie. Śmierć staje się nieuchronna. I znamienne jest przejście do tego, jak on się czuje, co on przeżywa.

Ja jak woda się rozpliwam
rozłączają się wszystkie moje kości;
jak wosk staje się moje serce,
we wnętrzu moim topnieje.
Moje gardło wyschło jak skorupa,
język przywiera do podniebienia,
kładziesz mnie w prochu śmierci.

Mamy opis konania, opis agonii. Mianowicie ogromne pragnienie. Poczucie, że ciało jakby się rozchodzi. Rozpoczyna się wejście w mroczną krainę śmierci. I następuje znów przejście do wrogów, a tutaj słowa, które nam się jednoznacznie kojarzą:

Bo psy mnie opadają,
osacza mnie zgraja złoczyńców.
Przebili ręce i nogi moje,
policzyć mogę wszystkie moje kości.

Zatrzymajmy się nad tymi słowami: **Przebili ręce i nogi moje**. Otóż gdy weźmiemy tekst hebrajski, to **przebili ręce moje i nogi moje** w wydaniu, które jest powszechnie przyjmowane, jest wyrażeniem, które jest niezrozumiałe. Przeczytam państwu:

kari jadaj weraglaj

Jad — *ręka*, jadaj — *moje ręce*, regel — *noga*, weraglaj — *moje ręce i moje nogi*. Gdyby państwo sięgnęli do żydowskiego tekstu Pisma Świętego, tłumaczonego z hebrajskiego na angielski, z hebrajskiego na francuski, na polski itd., to zobaczą państwo, że tam przetłumaczono **like a lion** — *jak lew*, albo: *nadszarpnęli*, albo *czyhali*, albo *gryźli*, **my hands and my feet** — *moje ręce i moje nogi*.

Jak lew? Nie „przebili” — tylko „jak lew”. O co chodzi? W najstarszych przekładach Pisma Świętego, a najstarszy to jest Septuaginta, Biblia Grecka, który został dokonany na ok. 200 lat przed Chrystusem, i zachowała się w doskonałym stanie, mamy słowo greckie **oryxan**, w tłumaczeniu na język polski: *przebili*, *przekłuli*. *Przebili moje ręce*, czy *przekłuli moje ręce*, czy *przebili*, *przekłuli moje nogi*. Gdy czytamy najstarsze tłumaczenie na łacinę — jest **przebili**, **przekłuli**.

Czyli po hebrajsku powinno być tutaj:

karu jadaj weraglaj

| *przekłuli, przebili moje ręce i moje nogi*

I zachowały się rękopisy, manuskrypty z odległej starożytności, w których mamy **karu jadaj weraglaj** — *przebili moje ręce i moje nogi*. To skąd tutaj mamy **kaj**? Otóż tę zmianę wprowadzili rabini ok. V - VI wieku.

Proszę posłuchać: powinno być **karu jadaj weraglaj** — a zrobiono **kari jadaj weraglaj**. Trzeba znać hebrajski, żeby więcej wyjaśnić, ale tylko króciutko. W środku wstawili spółgłoskę 'a' — w hebrajskim to jest spółgłoska, zamiast **karu** mamy **kaari**. A **kaari** znaczy *lew*. Do czego dochodzimy? Dochodzimy do ciekawego spostrzeżenia. Mianowicie ponieważ w kilka wieków po Chrystusie rabini czytając Psalm 22 doskonale zrozumieli, że jest tu wyraziste odniesienie, wyrazista aluzja, coś, co przywołuje na myśl mękę Jezusa: *przebili ręce i przebili nogi*, — dodali jedną

spółgłoskę, zmienili 'u' na 'i' — w pisowni to jest tylko jakby urwanie literki — i wyszło coś zupełnie innego! Żeby na użytek wyznawców judaizmu nie było żadnej aluzji, która by nasuwała myśl o przebiciu rąk i przebiciu nóg.

Proszę popatrzeć: dochodzimy do przedziwnej rzeczy — a to nie jest jedyny przykład. Dochodzimy do przypadku, w którym tekst Starego Testamentu, tekst hebrajski, został poddany przeróbce, rewizji na użytek Żydów, którzy nie uwierzyli w Jezusa, po to, by nie nasuwał jakichkolwiek skojarzeń z ukrzyżowaniem Jezusa.

Dodam państwu jeszcze jedną obserwację. Mianowicie Psalm 22 powstał ok. 500 lat przed Chrystusem, trudno jest dokładnie ustalić datę. W świecie starożytnego Bliskiego Wschodu nie znano kary ukrzyżowania, nie było kary krzyżowania. Kara krzyżowania była karą rzymską, stosowaną przez Rzymian, i która przeszła na Bliski Wschód, a więc i do Palestyny, wraz z przyjściem Rzymian, czyli z początkiem ery chrześcijańskiej. Zatem jak to się stało, że w tym Psalmie, odmawianym przez 500 lat przed Chrystusem, było:

Przebili moje ręce i moje nogi
policzyć mogę wszystkie moje kości

W oczywisty sposób mamy tu nawiązanie do przebicia rąk i nóg, czyli do kary krzyżowania. Ale tej kary wtedy nie było! Ona była dopiero później, w rzymskich czasach. I to niech nam zostanie w głowie, że mamy tutaj przykład przeróbki tekstu po to tylko, żeby nie nasuwał skojarzeń chrześcijańskich, skojarzeń z Chrystusem, skojarzeń chrystologicznych. Idźmy dalej:

A oni się wpatrują, sycają moim widokiem;
moje szaty dzielą między siebie
i losy rzucają o moją suknię.

Zwróćmy uwagę: z jednej strony pogarda, wystawienie cierpiącego na widok publiczny, szyderstwa, kpiny. A z drugiej: **dzielą szaty między siebie i losy rzucają o moją suknię**. Też na starożytnym Bliskim Wschodzie takiego zwyczaju nie było. Skazaniec to był skazaniec. Jego ubiór to był jego ubiór, jakikolwiek on był. A tu mamy nawiązanie do tego, że i szaty, i suknia, w którą był odziany, stanowią jakąś wartość, która staje się przedmiotem losowania czy swobodnego targu. Przypominam: wszystko to na setki lat przed Chrystusem!

Następuje kolejna część. Mianowicie czujemy, że zgon tego cierpiącego jest już bliski. Wystawiony na widok publiczny, ma przed sobą przejście przez bramę śmierci. Więc:

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka;
Mocy moja, spiesz mi na ratunek!
Ocal od miecza moje życie,
z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro,
wybaw mnie od lwiej paszczęki
i od rogów bawolich - wysłuchaj mnie!

Mamy tu kilka przenośni i kilka obrazów, które zwykło się mądrze nazywać zoomorficzne, a więc zapożyczone, przeniesione ze świata zwierząt. My dzisiaj do zwierząt jesteśmy bardzo dobrze usposobieni — i to dobrze. Ale to dlatego, że dzikie zwierzęta przestały być, zwłaszcza w Europie, jakimś wielkim problemem. Kiedyś było zupełnie inaczej. Otóż spotkanie z dzikimi zwierzętami, a tutaj mamy psie pazury, lwia paszczęka, rogi bawole — to nie były ogrody zoologiczne, to była natura. To było wszystko zagrożenie. Otóż ten cierpiący i modlący się człowiek przedstawia swoją sytuację jako pełną drastycznych obrazów krwiożerczych, dzikich zwierząt. Ale te dzikie zwierzęta to jest obraz, to jest symbol jego prześladowców, określonych tutaj jako złoczyńcy. Posuwają się oni do czynów, do których zwierzęta nie są zdolne. Zwierzęta nie przebijają rąk, nie przebijają nóg. Ani nie mają nienawistnych spojrzeń, nie dzielą szaty, i nie losują komu przypada jakaś część tych szat.

Zgon prześladowanego jest bliski. I jednocześnie czuje on w tej sytuacji absolutną samotność, samotność pośród wrogów. I właśnie wtedy — to jest przedostatnia, czwarta część — jego wołanie się wzmacnia.

Ty zaś, o Panie, nie stój z daleka;
Mocy moja, spiesz mi na ratunek!
Ocal od miecza moje życie,
z psich pazurów wyrwij moje jedyne dobro,
wybaw mnie od lwiej paszczyki
i od rogów bawolich - wysłuchaj mnie!

Jedynym dobrem, którym dysponuje, jest życie. Wie, że tego życia, tego, w którym on i my jesteśmy osadzeni, już nie ocali. Jego sytuacja jest już krańcowa, sytuacja przed śmiercią. Ale wie, że Bóg jest w stanie, może ocalić to jedyne dobro, które naprawdę człowiek posiada. A to jedyne dobro to jest życie.

Tak dochodzimy do kolejnego paradoksu. Człowiek konający, cierpiący prosi Boga, aby sam Bóg wziął w swoje ręce jego los, i żeby ocalił mu życie — nie w sensie ocalenia życia fizycznego, ale w sensie przeprowadzenia przez śmierć. A więc perspektywa tego modlącego się człowieka wychodzi poza doczesność. Śmierć nie jest końcem, jest bramą, jest przejściem. Przez to przejście może przeprowadzić tylko Bóg. Bóg nie położy kresu prześladowaniom wrogów, te prześladowania się ziszczą, spełnią. Ale Bóg ma moc całkowicie zniweczyć ich zamysł, i obdarzyć cierpiącego nowym życiem, które pokona zadaną przez nich śmierć.

W ten sposób na długo przed Chrystusem, na wiele wieków przed chrześcijaństwem mamy intuicję zmartwychwstania i życia wiecznego. Śmierć jest nieuchronna, wyznaje modlący się. Ale nie jest końcem — jest przejściem. Przejściem, bramą, przez którą ma go przeprowadzić Bóg.

I nagle — to po hebrajsku słyhać, po polsku jakby mniej, bo wszystko zależy też od tłumaczenia — nagle nastrój absolutnie się zmienia. Mianowicie ten konający, umierający człowiek wyznaje, że śmierć nie jest kresem, lecz bramą. Posłuchajmy:

Będę głosił imię Twoje swym braciom
i chwalić Cię będę pośród zgromadzenia:
«Chwalcie Pana, wy, co się Go boicie,
sławcie Go, całe potomstwo Jakuba;
bójcie się Go, całe potomstwo Izraela!
Bo On nie wzgardził ani nie brzydził się nędzą biedaka,
ani nie ukrył przed nim swojego oblicza
i wysłuchał go, kiedy ten wołał do Niego».
Dzięki Tobie moja pieśń chwały płynie w wielkim zgromadzeniu.
Śluby me wypełnię wobec bojących się Jego.
Ubodzy będą jedli do syta,
chwalić będą Pana ci, którzy Go szukają.
«Niech serca ich żyją na wieki».

Użyję tutaj dość mocnego obrazu ale myślę, że niektórzy z państwa tego doświadczyli. Mianowicie bywa tak np. w szpitalach. Byłem trzy razy kapelanem szpitali, Dla Psychicznie Chorych w Drewnicy, później Szpital Budowlanych na ul. Górczewskiej, i później przez trzy lata na Korotyńskiego. Jeżeli dobry człowiek za życia bardzo mocno cierpiał, to gdy zmarł jego twarz robi się bardzo spokojna. Widać, że śmierć przyniosła mu ulgę. Twarz robi się nawet, można by powiedzieć, no nie radosna, ale błoga. Na twarzy widać spokój, że już cierpienie się skończyło. Otóż taki stan mamy tutaj w tych słowach. Ten sprawiedliwy cierpiący przeszedł przez śmierć. Męka się skończyła. Wrogowie zrobili swoje. Najgorsze za nim. Teraz przeszedł na drugą stronę życia. Skończyło się jego oddzielenie od Boga.

I w ten sposób jego cierpienie, jego męka, odkryła swój sens, swoje znaczenie — przyjęte i podjęte dla dobra całego Izraela. I wraz z nim, tuż po jego śmierci, wszyscy Izraelici są zaproszeni do tego, by wielbili Pana Boga. By wielbili Boga, który okazał swoją moc w śmierci sprawiedliwego. I można by powiedzieć, że dzięki tej jego śmierci rozlega się wielka pieśń chwały. Pieśń chwały pod adresem Boga, którego chwali zgromadzenie tych, którzy Boga wyznają. Otóż nienawiść i wrogość grupy prześladowców ustąpiły miejsca modlitwie dziękczynnej całego ludu Bożego wybrania. Ta modlitwa brzmi: *Niech serca ich żyją na wieki*.

Zauważmy: tam mieliśmy atmosferę cierpienia, atmosferę upokorzenia, nawiązanie do przebicia rąk i nóg, do wyschniętego gardła, do tych cierpień, które są udziałem prześladowanego, umierającego człowieka. A teraz — błogi spokój. Włączcie się ze mną w wielką pieśń chwały skierowaną do Boga, który poprzez śmierć tego sprawiedliwego nadaje sens całej historii ludu Bożego wybrania.

A na końcu następuje strofa piąta, znów niezwykła, gdy się nad nią zastanowimy. Posłuchajmy:

Przypomną sobie i wrócą
do Pana wszystkie krańce ziemi;
i oddadzą Mu pokłon
wszystkie szczepy pogańskie,
bo władza królewska należy do Pana
i On panuje nad narodami.
Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi,
przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują.
A moja dusza będzie żyła dla Niego,
potomstwo moje Jemu będzie służyć,
opowie o Panu przyszlęmu pokoleniu,
i sprawiedliwość Jego ogłoszą ludowi, który się narodził
Mówić będą: «Pan to uczynił, Pan to sprawił».

Zauważmy, na czym polega niezwykłość tej modlitwy. Wcześniej modlący się sprawiedliwy cierpiąc podkreśla, że jego cierpienie jest wpisane w dzieje ludu Bożego wybrania, w dzieje Izraela, nadaje im sens. A na końcu mówi, że jego cierpienie przynosi życiodajne skutki całej ludzkości:

Przypomną sobie i wrócą
do Pana wszystkie krańce ziemi;
i oddadzą Mu pokłon
wszystkie szczepy pogańskie

Męka i śmierć sprawiedliwego zostały podjęte nie tylko ze względu na duchowe dobro Izraela — ze względu na duchowe dobro całej ludzkości. Jego męka i śmierć ma wartość uniwersalną, powszechną:

bo władza królewska należy do Pana
i On panuje nad narodami.

A więc męka i śmierć ma powszechny zasięg. Jego męka i śmierć nie ma tylko odniesienia osobistego, ani nawet nie ogranicza się do ram Izraelitów, tylko obejmuje duchowe dobro całej ludzkości. A potem następują słowa, które jeszcze bardziej zadziwiają. Mianowicie: **Tylko Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią w ziemi.** Otóż on umarł, przechodzi do nowego świata, do tego świata po drugiej stronie, i spotyka tam niezliczone miliony tych, którzy umarli wcześniej. I oni mu oddają pokłon.

Zstąpił do otchłani. Trzeciego dnia zmartwychwstał wyznajemy w Credo. Otóż męka i śmierć tego sprawiedliwego sprawiają, powiemy to po ludzku, radość, nową sytuację wszystkich, którzy zmarli wcześniej. To nie jest tak że dopiero ci, którzy po nim żyją, doświadczają owoców jego męki i śmierci — cała ludzkość, ci, którzy zeszli do grobu.

Ale: przed Nim zegną się wszyscy, którzy w proch zstępują. A więc ci, którzy umierają teraz, i którzy umrą w przyszłości. Każdy, komu się wydaje, że zstępuje w proch i nicość, zegn timer kolana przed cierpiącym i zmartwychwstałym Sługą Pana. Jego męka i śmierć obejmuje wszystkich, którzy byli przedtem, którzy umierają teraz, i którzy umrą w przyszłości. Jego męka i śmierć ma zasięg uniwersalny w przestrzeni: Izraelici i wszystkie narody, oraz w czasie: ci, co dawno, ci, co teraz umierają, i ci, którzy umrą w przyszłości. To jest prawdziwy cud. Dlatego Psalm kończą słowa: **Pan to sprawił.** To nie jest dzieło ludzkie, Pan to sprawił. Cała męka i śmierć Mesjasza to dzieło Boga.

Pointa, jak mi się wydaje, jest wyrazista, jest klarowna. Przez co najmniej 500 lat przed Chrystusem Izraelici odmawiali ten Psalm zbiorowo, indywidualnie, w synagogach, pojedyncze osoby.

Czy jest jakakolwiek postać, jakakolwiek osoba w dziejach starożytnego Izraela, która przystaje do tego wizerunku? Żaden król, żaden prorok, żadna wielka postać! Natomiast można by powiedzieć, że to jest starotestamentowa fotografia Mesjasza. Starotestamentowy opis Sługi posłanego przez Boga. Starotestamentowy opis męki i śmierci Jezusa Chrystusa. My chrześcijanie, którzy znamy okoliczności tej męki bo o nich opowiada Ewangelia, gdy bierzemy ten Psalm do ręki to można powiedzieć, że jest to starotestamentowa Pasja, starotestamentowa Ewangelia Męki.

Myślę, że dobrze będzie jeśli w okresie Wielkiego Postu zwłaszcza, im bliżej Wielkiego Tygodnia, sięgną państwo po Psalm 22. Nikt go nie wypełnił tak, jak Jezus. Do nikogo się tak nie odnosi, jak do Jezusa. Zauważmy: w czasach Starego Testamentu pytano „O kogo chodzi?” W czasach Nowego Testamentu stało się to widoczne. Do tego stopnia, że jak powiedzieliśmy, w tradycji żydowskiej, w tej jej części, która Jezusa za Mesjasza nie uznała, jedno z wyrażeń, jeden ze zwrotów tego Psalmu zmieniono — bo tak bardzo wskazuje na przebicie rąk, i na przebicie nóg. A skoro zmieniono — to najwyraźniej dlatego, że się jednoznacznie kojarzy.

To jest kolejny chrystologiczny tekst Starego Testamentu. Zapraszam państwa bardzo serdecznie na kolejną refleksję, podczas której podejmiemy następny tekst, w trzeci poniedziałek kwietnia, to będzie 20 IV. Myślę, że wtedy wejdziemy w nastrój Zmartwychwstania Pańskiego, i zobaczymy na kartach Starego Testamentu intuicje zmartwychwstania, czyli tę chrystologiczną nośność, która dotyczy życia wiecznego.

Dobrych, radosnych, błogosławionych Świąt! Wszystkiego najlepszego państwu na ten czas bardzo brzemienny w treść! I radosnych, świątecznych wielkanocnych przeżyć!

Dzisiaj bardzo dziękuję. Muszę państwu powiedzieć, że mam jeszcze świeżo w oczach tych słuchaczy w Leeds, uczestników tamtych rekolekcji. I trzeba powiedzieć, że dobrze jest pojechać gdzieś daleko i widzieć naszych rodaków, którzy pozostają wierni swojej ojczystej, katolickiej, chrześcijańskiej tradycji. Trzeba podziwiać tych ludzi, podziwiać ich wierność. Przyjeżdżają nie tylko z tej parafii, z sąsiedniej ulicy, tylko po 50 - 80 km po to, żeby brać udział we mszy św., w rekolekcjach. Więc to jest takie pocieszające, budujące — i dobrze, że tak jest. Na koniec odmówmy modlitwę.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ... Do zobaczenia.